



Warszawa, 5 czerwca 2017 r.

Pan Adam Tyszecki

Szanowny Panie,

W skardze do Rady Etyki Mediów zarzuca Pan red. Michałowi Adamowskiemu i jego redakcji - portalowi Podhale24.pl - "nierzetelność", która według Pana stanowi naruszenie zasad etyki dziennikarskiej. *"Co mogę zrobić - pyta Pan - jako osoba pokrzywdzona nieprawdziwymi i pełnymi niewytłumaczalnej agresji słowami dziennikarza?"* Oczekuje Pan od redakcji portalu usunięcia artykułu i zamieszczenia sprostowania, a od REM potwierdzenia słuszności zarzutów.

Artykuł, który Pana oburzył, zatytułowany "Ćwiczenia na budowie zakopianki powinny ratowników wiele nauczyć", porównuje sprawność zaprezentowaną na tym pokazie przez dwa zespoły: Beskidzkiej Grupy GOPR i Państwowej Straży Pożarnej z Myślenic. Zdaniem dziennikarza, strażacy z Myślenic lepiej i szybciej poradzili sobie z postawionymi im zadaniami. To dla GOPR-u polegało na bezpiecznym sprowadzeniu na ziemię operatora dźwigu, który zasłabł w kabinie na wysokości 65 m. Dziennikarz pisze, że dotarcie ratowników GOPR do tej kabiny trwało aż prawie godzinę. *"Pierwsza próba zrzucenia liny zakończyła się jej poplątaniem i ratownicy musieli ją rozplątać i wykonać czynności ponownie. Gdy już oboje (chyba obaj? - przyp. REM) zawiśli w uprzężach pod żurawiem, długo nie mogli zjechać w dół i z powrotem wdrapywali się na stalową konstrukcję. Finalnie, po półtorej godziny, pojedynczo opuścili się na ziemię, za co po blisko 90 minutach prób dostali brawa od dziennikarzy obecnych na pokazie"* - relacjonuje red. Adamowski.

Z Pańskiej skargi wynika, iż jest Pan jednym z krytykowanych ratowników GOPR i dlatego przedstawia Pan siebie jako pokrzywdzonego tą oceną. W liście do redaktora naczelnego portalu (który udostępnił Pan REM) wysuwa Pan pod adresem dziennikarza poważne zarzuty.

*"Autor, jako jeden z argumentów o nieprofesjonalności ratowników przytacza fakt iż rzucona lina skręciła się. Cóż, proponowałbym autorowi spróbować "zrzucić" 160 metrową linę o tej średnicy, sztywną od ciągłych pokazów. Gdyby autor miał do czynienia z tego typu działaniami, z pewnością wiedziałby że zapętlenie liny w czasie lotu to bardzo częsty problem i raczej nie jest to najmocniejszy argument świadczący o "braku profesjonalizmu". Niestety nie zawsze wygląda to jak w filmach akcji, czego pewnie chcieliby zgrupowani widzowie... Faktem jest, że w trakcie działań uległa zmianie koncepcja opuszczania dwóch ratowników, w efekcie opuszczony został tylko jeden. Podyktowane to było jednak względami bezpieczeństwa i nie zaliczałbym tego do błędów w sztuce ratowniczej ... Poszkodowany w scenariuszu nie "zasłabł" jak twierdzi autor. Gdyby miał on większe rozeznanie w temacie o którym pisze, zapewne wiedziałby, iż przy wszelkich zasłabnięciach ratowanego transportuje się w pozycji*

*leżącej, w noszach. Ratowany w tym scenariuszu doznał urazu, o czym autor artykułu mógł łatwo dowiedzieć się rozmawiając z ratownikami po działaniach lub z organizatorem pokazów. Najwidoczniej jednak nie uznał on tego za konieczne, wolał sam wyciągać wnioski i rzucać oskarżenia" - napisał Pan w tym liście.*

Kończy Pan swój list do redakcji portalu pytaniami, które też warto przytoczyć, bo i one powinny znaleźć odpowiedź w ocenie REM. *"Wypowiadając się na temat pracy ratowników, należałoby mieć jakiejkolwiek podstawy ku temu. Czy można wiedzieć jakie ma autor artykułu? Czy subiektywna relacja zniecierpliwionego redaktora powinna być opiniotwórcza dla rzeszy czytelników, szczególnie w tak czulej kwestii jak zaufanie do służb?"*

\*

Szanowny Panie,

Prezydium Rady Etyki Mediów rozpatrzyło Pańską skargę i **nie stwierdziło zasadności podniesionych w niej zarzutów: ani o naruszenie którejkolwiek z zasad zapisanych w Karcie Etycznej Mediów ani, ogólniejszych, o "nierzetelność"**, który postawił Pan red. Michałowi Adamowskiemu i redakcji portalu Podhale24.pl.

Stanowisko REM warto uzupełnić o kilka uwag i spostrzeżeń. Pokazy i ćwiczenia, takie jak te opisane w kwestionowanym przez Pana artykule, służą udowodnieniu sprawności ich uczestników: żołnierzy na manewrach, strażaków gaszących pożar lub wynoszących dzieci z płonących budynków, ratowników GOPR ratujących ofiary wypadków lub urazów gdzieś na wysokościach. O tym, czy ćwiczenia, manewry, albo pokazy były udane decyduje wyłącznie opinia widzów. To oni uznają, czy uczestnikom pokazu wszystko wyszło jak trzeba, czy nie. Specjaliści mogą z tą oceną laików zgadzać się, albo jej zaprzeczać, ale nie ma to żadnego znaczenia. Odbiorcą pokazu jest widz. Zaproszono go, by mu się spodobało. Pyta Pan o kompetencje autora artykułu, sugerując, iż brak fachowej wiedzy o specyfice pracy ratowników nie pozwala mu oceniać pokazu. Nie ma Pan racji. Dziennikarz jest na takim pokazie właśnie widzem: patrzy i komentuje, tak jak pozostali widzowie. Słusznie Pan zauważa, że to subiektywna ocena. Tak oceniają pokaz widzowie i nie inaczej powinien oceniać go dziennikarz.

Pyta Pan czy ocena dziennikarza ma być "opiniotwórcza dla rzeszy czytelników" podpowiadając, że chyba nie wtedy, gdy chodzi "o tak czułą kwestię, jak zaufanie do służb". Opiniotwórczość mediów zależy od nich samych, od tego, czy wolne są od stronniczości, ale zawarta między Pańskimi słowami sugestia, by w "czułych kwestiach" pracę "służb" recenzowali ich członkowie, a więc zapewne pracę lekarzy - lekarze, sędziów - sędziowie, nauczycieli - nauczyciele: zawsze oni sami, byle nie dziennikarze, zaprzecza misji, jaka w demokratycznym kraju powinna przyświecać mediom.

Wróćmy jednak do przedmiotu skargi. Organizatorzy manewrów wojskowych, ćwiczeń lub pokazów robią zazwyczaj wszystko, by widzowie byli zadowoleni. Często oznacza to, że warunki, w jakich odbywa się pokaz, są łatwiejsze niż podczas realnych zadań, podobnie jak wymagania wobec ćwiczących. Widz zdaje sobie sprawę z tego, że w prawdziwej akcji, gdy jej uczestnikom zagraża niebezpieczeństwo, albo mnożą się trudne do przewidzenia przeszkody, mogłoby pójść całkiem inaczej. *"Zapewniam Pana, że w warunkach realnych akcja ta odbyłaby się zupełnie inaczej, z użyciem wszelkich możliwych środków i zasobów GOPR"* - napisał Pan w liście do szefa portalu Podhale24.pl. Trudno przyjąć to zapewnienie. W "warunkach realnych" wszystko powinno grać. Na pokazie - musi. Nie zagrało - przyznaje Pan to przecież, tłumacząc dlaczego tak się stało: bo lina była "sztywna od ciągłych

pokazów", bo "w trakcie działań zmieniła się koncepcja", itd. W opinii widzów i dziennikarza GOPR-owcy zawiedli na tym pokazie. Widzowie i reporter mają prawo i - trzeba przyznać - podstawy do takiego zdania. Pańska opinia jest inna. To także Pańskie dobre prawo.

Odmienność opinii nie jest podstawą do sprostowania. Przedmiotem sprostowania mogą być tylko fakty, dane, liczby i inne konkrety, nie zaś opinie. Słuszne więc było stanowisko redakcji portalu, która odmówiła Panu prawa do sprostowania. Równie nieuzasadnione było Pańskie żądanie usunięcia artykułu. Jeśli nie zgadza się Pan z zawartymi w nim ocenami, mógł Pan zawrzeć swoje w liście do redakcji. Zapewne - jeśli byłby rzeczowy i krótki - znalazłoby się dla niego miejsce w portalu, choć trudno przypuszczać, by pod jego wpływem obserwatorzy pokazu zwątpiliby w trafność spostrzeżeń dziennikarza portalu Podhale.24.pl.

Z poważaniem,



Przewodniczący REM